Nr 75. **Kraków, Środa 11. Marca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz po 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przesilenie parlamentarne.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 marca.

Wczoraj odbyła sę w parlamencie narada wszystkich grup posłów niemieckich, celem znalezienia drogi wyjścia z obecnego przesilenia, grożącego parlamentowi. W naradzie brali udział także chrześc.-socyalni i socyaliści, oraz członek Izby Panów Brass.

Stwierdzono zgodnie, że należy dążyć do wyjaśnienia sytuacyi i utrzymania parlamentu. Aby zaś dowiedzieć się, jakie są zamiary rządu, udało się prezydyum Związku narodowo-niemieckiego do premiera. Po powrocie z tej konferencyi, uczestnicy jej oświadczyli, **że rząd nie zamierza wcale obejmować roli pośrednika między stronnictwami i że sytuacya przedstawia się bardzo pesymistycznie.**

Kierownik ministerstwa skarbu i szef sztabu generalnego, byli wczoraj na dłuższych posłuchaniach u cesarza. Posłuchania te, jak sądzą, stoją w związku z zarządzeniami, jakie mają być wydane na podstawie paragrafu 14-go, co do pożyczek i podwyższenia kontyngentu rekruta.

„Deutsch-Boehmische Coresp.“ donosi z kół informowanych, że sytuacya parlamentarna jest istotnie bardzo krytyczna. Prezydent ministrów ma już wszystkie pełnomocnictwa i tylko od rządu zależy, kiedy będzie chciał z nich zrobić użytek. Przebieg czwartkowego posiedzenia Izby posłów nie będzie jeszcze miarodajnym, rząd bowiem chce jeszcze kilka dni poczekać, aby dać stronnictwom czas do przeprowadzenia rokowań. Gdyby do przyszłego tygodnia trudności nie dały się usunąć, **nastąpi odroczenie Izby.** Rządy bezparlamentarne potrwają w takim razie do jesieni. W jesieni rząd przedsięweźmie nowe próby uruchomienia parlamentu.

„Slav. Corresp.“ przynosi informacyę, otrzymaną późnym wieczorem, która brzmi: Odzywają się głosy przeciw nagłemu wstrzymaniu aparatu parlamentarnego i są za taktyką wyczekującą. Wskazują na to, że konkretne uchwały nie zostały jeszcze przez rząd powzięte. Podnoszą poważne argumenty za tem, że nie należy parlamentu tak szybko gilotynować, i że należy jeszcze jakiś czas przeczekać, przedewszystkiem na to, aby ludność miała sposobność przekonać się, czy parlament nie jest zdolnym do pracy.

Nie należy obstrukcyi czeskiej traktować inaczej, jak obstrukcyi ruskiej, którą przez długi czas tolerowano.

Poprawa płac funkcyonaryuszy pocztowych.

(Telefonem).

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza w części urzędowej rozporządzenie ministerstwa handlu z 9 b. m., mocą którego uregulowana zostaje poprawa płac dla różnych, podpadających pod pragmatykę służbową kategoryj urzędników pocztowych, t. j. poczmistrzów, starszych poczmistrów, oficyantów, ekspedyentów z charakterem oficyantów, mechaników, posłańców pocztowych wiejskich i listonoszy wiejskich. Roczny wydatek, połączony z tą podwyżką, wyniesie około 3 miliony koron. Odpowiednio będą także podwyższone pensye wdów po tych urzędnikach. W ostatnim paragrafie zapowiedziane jest wydanie jednolitego regulaminu służbowego dla całego, nie podpadającego pod pragmatykę służbową personalu poczty i telegrafu.

W myśl rozporządzenia całego gabinetu z 25 stycznia b. r., wyż wymienione kategorye służby otrzymają także jednorazową wypłatę za czas od 1 kwietnia 1913 roku do 31 stycznia 1914 roku

Ucieczka Svihy.

(Telegr. „N. Reformy“).

Praga, 11 marca.

O scenie jaka się rozegrała przy pożegnaniu Svihy z partyą, donosi „Czeskie Słowo“: Sviha do ostatnej chwili zaprzeczał. Gdy partya przekonała się o winie Svihy, wysłała dwóch swoich sekretarzy do niego, aby wezwać go do złożenia mandatu. Sviha rozpłakał się i powiedział: A więc i wy mi nie wierzycie. Przysięgam, że jestem niewinny. Nie wierzę w Boga. Jeżeli jednak jest sprawiedliwość na świecie, to moja niewinność się okaże!

Następnie wyciągnął browning z kieszeni i powiedział: Gdyby nie żona i dzieci, wiedziałbym, co mam uczynić. Kto mi da wiarę, jeżeli wy mi nie wierzycie! — Następnie prosił przynajmniej o podanie mu ręki.

„Czeskie Słowo“ dodaje do tego opisu: Jeżeli Sviha jest niewinny, niechaj się sam broni. Myśmy postąpili poprawnie, poddając się wyrokowi osobistości, o której objektywności nie mamy powodu wątpić.

Dr Sviha nie wyjechał, jak zapewniają, do Ameryki, przynajmniej agencye okrętowe w Pradze oświadczają, że Sviha nie kupił żadnego biletu okrętowego, twierdzą natomiast, że udał się do Dalmacyi, do jednej z miejscowości kąpielowych nad Adryatykiem.

„Nar. Listy“ donoszą, że przed kilku laty odbył się z okazyi awansu Svihy bankiet, w którym jego koledzy Czesi nie wzięli udziału, a to dlatego, ponieważ Sviha w początkach swej karyery oświadczył, że przejdzie do obozu Niemców, jeżeli zapewnia mu karyerę.

„Nar. Listy“ z okazyi ostatnich zajść występują gwałtownie przeciw radykalizmowi.

Praga, 11 marca.

Organ socyalistyczny „Prawo Lidu“ donosi, że Sviha otrzymał od policyi ostatnią swoją płacę w dniu 1 marca w kwocie 700 K, a prócz tego różne dodatki.

Praga, 11 marca.

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj odpowiedzialnego redaktora „Nar. Listów“, Hellera, który oświadczył, że obejmie pełną odpowiedzialność także za artykuł, w którym „Nar. Listy“ zarzuciły wiedeńskiemu korespondentowi „Czeskiego Słowa“, iż pośredniczył u rządu w sprawie zastanowienia obstrukcyi czeskich radykałów za cenę 350.000 K.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem).

Lwów, 11 marca.

W procesie o zdradę stanu na wczorajszej rozprawie odczytywano dalej akt oskarżenia, co trwało do godz. 10 rano. Przed przystąpieniem do przesłuchiwań, obrońca Dudykiewicz postawił wniosek, aby w każdym dniu rozprawy odczytywano protokół z rozprawy dnia poprzedniego. Temu sprzeciwił się przewodniczący jako kwestyi sprzecznej z procedurą. Następnie obr. Aleksiewicz żalił się, że w niektórych dziennikach pojawiły się tendencyjne sprawozdania, którą mogą wpłynąć na sędziów przysięgłych.

Przewodniczący odpowiedział, że na sprawozdaniach w pismach nie wpływa.

Przesłuchanie Bendasiuka.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Bendasiuka. Nie poczuwa się do winy. Zarzuca niejasność aktu oskarżenia. Raz akt oskarżenia obwinia go, że dążył do oderwania Galicyi a drugi, że prowadził organizacyę ludową.

Na to oświadczył przewodniczący, że akt oskarżenia jest prawomocny i że zupełnie jasno sprawę przedstawia.

Dalej oświadczył Bendasiuk, że rewizyę przeprowadzono u niego tylko w obecności ajenta policyjnego. Opowiadał o swej pracy zawodowej, że zarabiał około 300 K miesięcznie jako dziennikarz. Z hr. Bobrińskim znał się tylko przelotnie, jako z prezesem rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności i uznaje jego działalność. Z Wergunem prowadził korespondencyę tylko w roku 1909. Korespondencya ta odnosiła się tylko do wewnętrznych stosunków partyi. Dalej powiedział, że propagował w Galicyi jedność narodową w znaczeniu nie politycznem. Ta jedność narodowa powinna rozciągać się od Cisy aż do Kamczatki. Od zasady tej nie ustąpi, póki jego życia. Nie chodziło mu o oderwanie Galicyi, ale o to, aby był tylko jeden język literacki rosyjski, a nie było Wielkorusów, Małorusów i Ugrorusów (węgierskich). Sam ani on, ani jego stronnictwo agitacyi za prawosławiem nie prowadziło. Najlepszym tego dowodem, że sam nie przeszedł na prawosławie, a jako agitator za prawosławiem, musiałby przecież także na tę wiarę przejść.

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę na pół godziny. Na rozprawę przybył wczoraj także korespondent turyńskiej „Stampa“, Virginio Gajda z małżonką.

Lwów, 11 marca.

Po przerwie zabrał głos sędzia przysięgły dr Wereszczyński i w imieniu ławy przysięgłych domagał się, aby obrona i podsądni przemawiali językiem, bardziej zbliżonym do naszego i bardziej zrozumiałym dla członków władzy. Dotychczasowe bowiem przemówienia w znacznej części mało były zrozumiałe.

Na to Bendasiuk oświadczył, że jako działacz narodowy, który walczy o prawa swego języka, nie może mówić obcym językiem.

Po powtórnem przemówieniu dra Wereszczyńskiego, który zaznaczył, że w interesie podsądnego jest, aby ława dobrze zrozumiała jego obronę, oraz po przemowie obrońców dra Solańskiego i Aleksiewicza zgodził się Bendasiuk przemawiać po polsku.

Na wstępie zaznaczył, że prawosławie szerzy się w Galicyi dzięki prześladowaniu, stosowanemu wobec zwolenników jego partyi przez unickie duchowieństwo; biorą w tem udział biskupi Chomyszyn i Czechowicz.

Przewodniczący nie pozwala mówić o biskupach.

Następnie oskarżony omawiał znaczenie wyrazu „russki“ i „ruski“, wykazując, że terminologia ta dotąd nie jest ustalona.

Za prawdziwy język ruski uważa ten, jakiego tu w Galicyi używa obwiniony i jego zwolennicy. Języka Ukraińców nie można nazywać językiem ukraińskim. Jestto język spolonizowany z naleciałościami germańskiemi. Ludność, zamieszkała na Ukrainie, nie rozumie języka, używanego na szpaltach „Diła“, naodwrót tutejsi Ukraińcy nie rozumieją języka, używanego na szpaltach pism, wydawanych na Ukrainie. Twierdzi dalej, że ważną przyczyną używania w Galicyi literackiego języka russkiego jest to, że naród czuje potrzebę oparcia się na innej podstawie kulturalnej, jeżeli ma żyć i istnieć.

Jedności językowej nie uważa obwiniony za dążność do oderwania się tutejszej ludności od państwa, w którem żyje.

Dalej przyznaje, że przywoził książki z Rosyi, i że przysyłano mu je stamtąd, bo upominał się o nie dla uczącej się młodzieży. Nie widzi w tem nic złego i nie może zrozumieć, dlaczego mu z tego powodu robią zarzut w akcie oskarżenia.

Dalsze przesłuchanie oskarżonego odbędzie się dzisiaj.

Demonstracye studentów.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 marca.

Wczoraj przyszło tu do burzliwych demonstracyj studentów wyższej szkoły weterynaryjnej. Studenci demonstrowali przeciw temu, że szkoła ta podlega ministerstwu wojny a nie ministerstwu oświaty. Studenci, mimo, że bramy zakładu były zamknięte, wtargnęli w liczbie około 800 do wnętrza zakładu, gdzie urządzili burzliwą demonstracyę.

Deputacya studentów udała się następnie do rektora. W tej samej jednak chwili rektor otrzymał z ministerstwa wojny telefonicznie zawiadomienie, aby nie pertraktował ze studentami, gdyż szkoła weterynaryjna nie jest akademią, tylko instytutem wojskowym. Równocześnie zawiadomiono go, że do szkoły wysłano trzy kompanie wojska. Rzeczywiście niebawem zjawił się silny oddział wojska z najeżonymi bagnetami. Na ich widok rektor przerwał obrady, oświadczając, że w tych warunkach rokownia są niemożliwe. Żołnierze wypędzili następnie studentów na ulicę. Studenci wnosząc okrzyki: Pfuj! i Precz! demonstrowali przeciw wojsku i policyi, która dokonała wielu aresztowań. Rektor ogłosił następne zamknięcie semestru zimowego.

Część studentów udała się do parlamentu, aby użalić się przed posłami, inni zaś studenci udali się do rektora uniwersytetu z prośbą o udzielenie sali na zgromadzene. Rektor odmówił tej prośbie, radząc, aby studenci odbyli zgromadzenie poza uniwersytetem, przyczem przyrzekł zjawić się na tem zgromadzeniu. — Miano tam uchwalić protest przeciw postępowaniu wojskowości. Zgromadzenie było zapowiedziane na godz. 3 po po południu, policya jednak odmówiła na nie swego zezwolenia.

Posłowie wszystkich stronnictw wnieśli wczoraj interpelacyę do ministra oświaty i ministra obrony krajowej.

Telegramy

z dnia 11 marca

Wiedeń. Desygnowany premier albański Turhan pasza, przejeżdżając przez Wiedeń, odwiedził hr. Berchtolda, z którym odbył konferencyę.

Ciągnienie loteryi państwowej.

Wiedeń. V. klasa I. ciągnienia loteryi państwowej. I. dzień.

10.000 K wygrał nr 74.487, po 2.000 koron nra 8665, 19.231, 25.249, 26.981, 44.641, 47.329 55.615, 57.712, 67.771, 75.302, 75.417, 77.380, 90.960, 95.115; po 1.000 koron nra 3262, 4230, 7035, 9280, 13.892, 13.982, 17.094, 19.625, 21.112, 24.027, 24.129, 31.422, 40.103, 41.514, 44.135, 44.142, 44.417, 53.675, 55.426, 65.441, 72.225, 72.226, 76.556, 85.854, 86.177, 94.289, 94.297, 94.332, 96.535.

Echa zamachu w Debreczynie

Budapeszt. Z Bukaresztu donoszą, że aresztowano tam przyjaciółkę sprawcy zamachu w Debreczynie, Catarku, niejaką Maryę Salomon, której Catarku dyktował znany list do biskupa Miklossego, podpisany nazwiskiem Anna Kovacs.

Pogrzeb ś. p. kardynała Koppa.

Wrocław. (WAT). Przy olbrzymim udziale publiczności, duchowieństwa niemieckiego, episkopatu, zastępcy cesarza niemieckiego i austryackiego, odbył się wczoraj pogrzeb kardynała Koppa. Na czele pochodu żałobnego szli biskupi, wśród których znajdował się biskup poznański ks. Likowski i administrator dyecezyi gnieźnieńskiej ks. Kloske. — Trumnę ze zwłokami kardynała złożono w sarkofagu pod wielkim ołtarzem w tumie wrocławskim.

Uwolnienie Mielżyńskiego.

Poznań. Prokuratorya cofnęła swój rekurs przeciwko wyrokowi, uwalniającemu hr. Mielżyńskiego, wskutek czego wyrok stał się prawomocny.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. W kołach parlamentarnych obiegała wczoraj wiadomość o nowych przedłożeniach wojskowych niemieckich. Rząd podobno ma zażądać **500 milionów na nowe uzbrojenie artyleryi.** Dzienniki opozycyjne domagają się od rządu wyjaśnień, odnośnie do tych pogłosek.

Naprężenie niemiecko-rosyjskie.

Berlin. „Loc. Anzeiger“ w nocie inspirowanej oświadcza, że stosunki niemiecko-rosyjskie nie są obecnie gorsze, niż dawniej. Najlepszym dowodem tego, że sytuacya nie jest niepokojąca, jest wyjazd cesarza na Korfu.

Ustąpienie Sazonowa.

Petersburg. „Den“ donosi z kół Dumy, że Sazonowi szkodzi wielce okoliczność, iż wpływowe koła dyplomtayczne austryackie i niemieckie sympatycznie o nim się wyrażają. Pismo wymienia Hartwiga, jako ewentualnego następcę po Sazonowie.

Wynik wyborów w Bułgaryi.

Sofia. Większość rządowa po ostatnich wyborach wynosi w skupczynie zaledwie 9 głosów i to tylko przy pomocy posłów muzułmańskich z nowo zdobytych terytoryów. Wobec tego rząd postanowił wdrożyć rokowania z najsilniejszą partyą opozycyi, agraryuszami, którzy zdobyli 45 mandatów, aby ich skłonić do wstąpienia do partyi rządowej.

Walka policyi z sufrażystkami.

Londyn. O zajściach w Glasgowie, w czasie których aresztowano p. Pankhourstową, donoszą: Sufrażystki otoczyły całą estradę drutem kolczastym, który zakryły kwiatami. Wielu policyantów, którzy zdobywali estradę, zostało wskutek tego zranionych. Niektóre sufrażystki pozrzucały suknie, aby łatwiej módz walczyć z policyantami. Inne strzelały z rewolwerów, lub rzucały się na policyantów i gryzły ich. Około 20 sufrażystek i kilku policyantów zostało zranionych.

Wandalizm sufrażystki

Londyn. Pewna sufrażystka zniszczyła wczoraj w galeryi obrazów obraz Valesqueza „Venus z lustrem“, który porąbała siekierą. Obraz przedstawiał wartość 40.000 funtów.

Mordercy ś. p. Świszczowskiego przed sądem.

Kraków, 11 marca.

Przesłuchanie Gackiewicza.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy odbyło się przesłuchanie Gackiewicza. Oskarżony opowiada wypadki, które poprzedziły wykonanie zbrodniczego zamachu:

Gackiewicz: Dnia 30 września przyszedł do mnie po południu na budowę Krajewski i oświadczył, żeby się stawić o godzinie 7 pod Szarą kamienicą. Potem przyszedł Łyżwiński i powiedział mi to samo. Przyszedłem po godzinie 7 i zastałem tam Łyżwińskiego i Kobrzyńskiego. Krajewski pilnował ś. p. Świszczowskiego przy ul. Krowoderskiej.

Przew. Idąc pod Szarą kamienicę pożegnał się Gackiewicz na ul. Karmelickiej z Świerczyńskim. Wtedy Gackiewicz powiedział do niego: „Życz mi szczęścia. Idę na robotę.“

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Tak zeznał Świerczyński.

Osk. Ja Świerczyńskiego nie bronię. Może on wiedział, gdzie idę, ale nie z moich ust.

W dalszym ciągu opowiada Gackiewicz szczegóły krytycznego wieczoru, a więc śledzenie ś. p. Świszczowskiego, przy ul. Krowoderskiej, wreszcie akt samej zbrodni. Gackiewicz stał na schodach gdy wszedł ś. p. Świszczowski, oskarżony zeszedł ze schodów, usłyszawszy uderzenie w sieni. Z za drzwi dobywał się odgłos szamotania. Wyszedł na podwórze i powrócił na korytarz. Później wszedł do magazynu. Było ciemno. Ktoś uderzył go szabrem w rękę. Łyżwiński zaświecił zapałkę. Ś. p. Świszczowski leżał twarzą ku ziemi. Łyżwiński trzymał klucze w ręce. Świszczowski jęczał. Nad nim stał Kobrzyński. W lewej ręce trzymał rewolwer, w prawej szaber. Gackiewicz poszedł za Łyżwińskim do kasy. Firanki były spuszczone. Łyżwiński zabrał worki z pieniędzmi, portfel, Gackiewicz tylko drobne pieniądze. Wychodząc zgasili świecę. Ktoś przechodził przez sień. Gackiewicz wychodząc rzucił fartuch na głowę ś. p. Świszczowskiego, który jeszcze rzęził.

Kiedy Gackiewicz wychodził, zauważył, że ś. p. Świszczowski leży twarzą do góry.

Przew. Po co Gackiewicz nakrył ś. p. Świszczowskiego?

Osk. Aby nie było słychać charczenia. Widziałem krew. Było to dla mnie nieprzyjemne.

Przew. Nieboszczyk jeszcze wtedy żył. A cóż robili inni?

Osk. Inni stali przy drzwiach. Przy wyjściu oddał mi Łyżwiński większy pistolet, żebym go wręczył Krajewskiemu. Po wyjściu udaliśmy się z Krajewskim i Kobrzyńskim ul. Wiślną ku ul. Jabłonowskich, gdzie przy studni obmyłem sobie skrwawione ręce.

Przew. Od czego miał Gackiewicz i twarz pokrwawioną?

Osk. Nie wiem.

Przew. To później Gackiewiczowi przypomnimy.

Przew. A Kobrzyński?

Osk. On miał także ręce po krwawione. Na ul. Dolnych Młynów rozstaliśmy się, a potem spotkaliśmy się w restauracyi Rittermana. Tam Świerczyńskiemu powiedziałem o wszystkiem, potem poszedłem do jego mieszkania, by się lepiej obmyć. Zarzutkę wrzuciłem do stawu w Parku krakowskim. Na drugi dzień, idąc do roboty, dowiedziałem się z gazet o morderstwie w księgarni Gebethnera. (Na sali śmiech).

Przew. Gackiewicz dobrze wiedział o tej zbrodni... Będziemy o tem mówili. A jak się bronił Gackiewicz przed psem policyjnym?

Osk. Nie broniłem się.

Przew. Owszem, Gackiewicz smarował się olejkiem lewandowym.

Osk. Olejek miałem na co innego. (Wesołość).

Przew. Co też skłoniło Gackiewicza do zbrodni?

Osk. Miałem chorą matkę, duże wydatki, miałem robotę wypowiedzianą.

Przew. Tak nie było. Gackiewicz dobrze zarabiał i mógł spokojnie żyć. Gackiewicz dusił Świszczowskiego i obwiązał go fartuchem. Rola Gackiewicza nie była tak niewinną, jak się tutaj tłómaczy.

A kto dobijał szabrem ś. p. Świszczowskiego?

Osk. Ja nie wiem.

Przew. Kobrzyński zeznał, żeście wszyscy trzej dusili ofiarę i powalili ją na ziemię. Kobrzyński zeznał, że to Gackiewicz wyjął Świszczowskiemu portfel, kiedy jeszcze nieboszczyk charczał. — A co to Gackiewicz opowiadał Świerczyńskiemu o zbrodni?

Osk. Szczegółów mu nie opowiadałem.

Przew. Do Świerczyńskiego zeznał Gackiewicz, że go dobił.

Osk. To nieprawda.

Przew. Czy to prawda, że Gackiewicz namawiał raz Łyżwińskiego do okradzenia pewnego pułkownika?

Osk. To nieprawda.

Godzina 12. Przewodniczący zarządza przerwę na 15 minut.

Po przerwie następuje w dalszym ciągu przesłuchanie Gackiewicza.

Prok. dr Lang: Gackiewicz tłómaczył się, że nie przyłożył ręki do zbrodni, ale w ostatniej chwili, gdy go raziło charczenie, nakrył muszlinowym fartuchem twarz.

Osk. Tak.

Prok. Czemu więc tłumaczy się że głowa była zawinięta silnie fartuchem?

Osk. O ile sobie przypominam, położyłem fartuszek. Zresztą nie pamiętam. Może zawinąłem głowę w fartuszek.

Przew. Fartuch był nie muszlinowy, jak Gackiewicz mówił, lecz ordynarny, gęsty.

Dr Szalay: Czy Gackiewicz rozmawiał o podziale łupu ze Świerczyńskim i czy mówił panu komu, że Świerczyński miał zapewniony udział w łupie.

Osk. Nie.

Łyżwiński (do Gackiewicza). Mówiłeś Świerczyńskiemu o podziale łupu.

Osk. Gackiewicz: Nie!

Przew. Proszę powiedzieć do oczu Gackiewiczowi, że mówiono.

Łyżwiński: Tak było, jak mówiłem.

Zeznania Kobrzyńskiego.

Kobrzyński na zapytanie przewodniczącego opisuje przebieg swojego życia. Urodził się pod Warszawą. Ma lat 28. Jest poddanym rosyjskim. Ukończył 3 klasy szkoły technicznej w Warszawie, potem terminował u blacharza. W Pruszkowie założyli rodzice sklep. Tam go w 16 roku aresztowano i zasądzono za kradzież na 6 tygodni.

Przew. Cóż Kobrzyński ukradł?

Osk. Nic, to było nieporozumienie.

Przew. A po odsiedzeniu kary, gdzie poszedł?

Osk. Do pewnego majstra i tam zostałem wyzwolony.

Przew. W 1904 r. Kobrzyński był karany znowu za kradzież.

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Może dlatego, że dłuższa była kara, bo 4 miesiące Kobrzyński siedział.

Osk. Służyłem potem w wojsku. Po wyjściu z wojska w Pruszkowie poznałem się z Krajewskim.

Przew. Dlaczego Krajewski uciekł z Pruszkowa do Krakowa?

Osk. Nie wiem o tem.

Przew. Po wojsku gdzie był oskarżony?

Osk. Od wiosny 1911 u rodziców byłem, a potem w Częstochowie i tam zarabiałem około 20 rubli tygodniowo. Oddawałem rodzicom 5—6 rubli tygodniowo. Ptem pracwałem w rozmaitych miejscowościach.

Przew. W 1913 r. gdzie był?

Osk.: W Lublinie — później w Sosnowcu i tam miałem znajomą Józefę Mołojec.

Przew.: Skąd wziął się Kobrzyński w Krakowie?

Osk.: Nie chcąc iść na manewry w sierpniu 1913 r., uciekłem do Krakowa.

Przew.: Trzy lata służył, a bał się 4 tygodnie być na manewrach. Może Kobrzyński z powodów innych uciekł?

Osk.: Dlatego do Krakowa przyjechałem, gdyż mam tu wujaszka.

Przew.: Kobrzyński opowiadał, że był we Francyi.

Osk.: Nie opowiadałem.

Przew.: Do kogo się zgłosił Kobrzyński w Krakowie?

Osk.: Do wujaszka. Wujaszek mnie nie poznał.

Przew.: Może on nie zna wogóle Kobrzyńskiego?

Osk.: Przecież z metryki wie.

Przew.: W metryce tego nie ma.

Osk.: Pracowałem u majstra Pisza, później u Markusa. Z Krajewskim spotkałem się w Bibliotece Jagiellońskiej podczas pokrywania dachu blachą.

Przew.: Cóż mówiliście podczas spotkania?

Osk.: Opowiedziałem mu, że nie mam gdzie mieszkać. Wziął mnie do domu. W trzy tygodnie po przyjeździe poznał mnie Krajewski z Gackiewiczem, Łyżwińskim i Świerczyńskim. Poznanie nastąpiło u Rittermana. Był tam także Godula.

Przew.: Godula był?

Osk.: Krajewski mi wtedy na boku opowiadał, żebym szedł z nim „na robotę“, mówiąc o napadzie na księgarnię Gebethnera. Na trzeci dzień Krajewski prosił mnie, bym przyszedł do Rittermana celem poinformowania się o napadzie. Poszedłem tam. Świerczyński zaproponował uderzenie Świszczowskiego w głowę.

Przew.: Kiedyście się poznali?

Osk.: Przedtem.

Przew.: A z Godulą?

Osk.: Nie! raz tylko go widziałem.

Przew.: Z kim poza Krajewskim mówił Kobrzyński o tej sprawie?

Osk.: Poszliśmy do Parku krakowskiego i tam opowiadali o kasie u Gebethnera i stu tysiącach do „zrobienia“.

Przew.: Kto zaproponował Kobrzyńskiemu, by uderzył w głowę ś. p. Świszczowskiego?

Osk.: Swierczyński i pytał się, ile chce za to.

Przew.: A cóż Kobrzyński? zgodził się?

Osk.: Zaczęli mnie wszyscy namawiać do tego. Mieli przyjść ze mną. Świerczyński mówił, żebym to zrobił za niego, gdyż go znają w księgarni.

W tem miejscu Kobrzyński przerwał zeznania, oświadczając, że mu się zrobiło słabo. Po chwili opowiada szczegóły poznania się z Krajewskim. U niego znalazł przytułek w Krakowie. Według dalszych zeznań Kobrzyńskiego, do kradzieży namówił go Krajewski, i on namawiał go, by uderzył ś. p. Świszczowskiego. Do przyspieszenia napadu parł Świerczyński. Z kolei przystępuje do zeznań z przebiegu napadu.

Przew.: Któż wszedł pierwszy?

Osk.: Pchnąłem nieboszczyka i niechcący uderzyłem „szabrem" Świszczowskiego. Byłem roztargniony i nie wiedziałem, czy żyję.

Przew.: Cóż to znaczy przypadkowo?

Osk.: Chciałem go tylko ogłuszyć i raz go tylko uderzyłem. Wtedy Świszczowski cofnął się w tył, oparł się o stół i zaczął krzyczeć „O Jezu! zabijają mnie"! Zgłupiałem. Świszczowski charczał. Wtedy Gackiewicz wpadł i zapytał: „Gdzie ten gawer jest?" Wskazałem na ziemię. Łyżwiński wiązał i kneblował Świszczowskiego, potem poszli rabować kasę.

Przew.: Kto bił nieboszczyka?

Osk.: Gackiewicz. Potem Gackiewicz zaprowadził mnie do studni. Poszedłem się przebrać i zeszliśmy się u Rittermana. Po kilku dniach aresztowano mnie.

Przew.: W której ręce miał Kobrzyński „szaber"?

Osk.: W prawej. Uderzyłem nim raz i zostawiłem na stole. S. p. Świszczowski plecami ku stołowi stał. Duszenie było momentalne, bo Gackiewicz rzucił się na ś. p. Świszczowskiego i począł go dusić.

Przew.: Cóż miał Kobrzyński oprócz „szabera"?

Osk.: Miałem brauning.

Przew.: Czy wyjmował go?

Osk.: Nie — nawet nie wiedziałem, że go miałem przy sobie.

Przew.: Znawcy orzekli, że część ran zadanych nieboszczykowi pochodzi z uderzenia tego oto brauninga?

Osk.: Ja przystaję na wszystko i przyznaje się, ale co do uderzeń brauningiem, to nie jest prawdą.

Przew.: Kobrzyński opowiadał po zbrodni, że zrobił nieboszczykowi 5 dziur w głowie.

Osk.: Przecież oni wszyscy mieli broń. Krajewski przyniósł także trzy rewolwery, brauningi.

W tem miejscu przewodniczący odracza rozprawę do godz. 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa.

W dalszym ciągu odbywa się przesłuchiwanie Kobrzyńskiego.

Przew. Czy Kobrzyński chorował w młodości?

Osk. Na ból głowy — waryacye.

Przew. Kiedy pierwszy raz?

Osk. Przed wojskiem. Pracowałem, nagle rozbijałem wszystko co mi pod rękę wpadło. Raz spadłem z II piętra, a nawet wtedy złamałem nogę. Leżałem także w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach 5—6 miesięcy.

Przew. Czy pił Kobrzyński?

Osk. Teraz piję — nawet kwartę wódki wypiję. Także przed rabunkiem, nie wiem, co się ze mną

Przew. Przecież Kobrzyński ze świadomością zeznawał o zbrodni. Grajmy w otwarte karty.

Osk. Pamiętam, ale nie wiedziałem, po co ja szedłem. Z rozpaczy dopuściłem się tego czynu.

Przew. O Goduli i Pousteckim słyszał?

Osk. O Pousteckim nic, a o Goduli słyszałem coś.

Przew. Niechże Kobrzyński opowie o planach napadu, gdyż sprzecznie zeznawał.

Osk. początkowo milczy, następnie cichym głosam opowiada o planach napadu, które snuli w Parku krakowskim.

Przewodniczący wykazuje sprzeczności w zeznaniach Kobrzyńskiego odnośnie do wyjazdu z Królestwa.

Obr. dr Seinfeld. Kiedy Kobrzyński wyjechał z Królestwa Polskiego?

Osk. Z końcem sierpnia.

Obr. Czy z Krajewskim przed przyjazdem do Krakowa widywał się?

Osk. Nie często.

Przew. Co się stało z ubraniem Kobrzyńskiego?

Osk. Schowałem je na budowie.

Przew. Jakby Kobrzyński czekał z rezygnacyą na sprawiedliwość, toby nie chował ubrania.

Obr. Ojciec Kobrzyńskiego nadesłał świadectwo lekarskie, wydane przez dr Dragomanowa, stwierdzające, że Kobrzyński był w lecznicy w Tworkach. Obrońca stawia szereg wniosków celem wezwania świadków na okoliczność, że Kobrzyński miał ataki nerwowe. O ileby trybunał nie przychylił się do wniosków, wtedy wnosi na wyłączenie jego sprawy, oddanie do ponownego rozpatrzenia i zbadanie jego stanu umysłowego.

Znawca sądowy dr Jankowski wyjaśnia, że sprowadzenie dra Dragomanowa jest zbyteczne. Także zbytecznem jest sprowadzenie świadków innych podanych przez obrońcę oskarżonego.

Przesłuchanie Krajewskiego.

Krajewski liczy 28 lat, do szkoły uczęszczał tylko 3 miesiące. Pochodzi z Królestwa Polskiego. W 1906 wzięty został do wojska i służył 5 miesięcy w Sewastopolu. Opowiada, że chory jest nerwowo.

Przew. Jak się to objawiło?

Osk. Przy kołysaniu dziecka dostawałem zawrotów głowy. (Na sali śmiech).

Także nagle wyskakiwałem na ulicę i goniłem. (Wybuchy śmiechu). Po wojsku byłem aresztowany. Ojca ktoś zastrzelił za zdradę.

Przew. Może też Krajewski wskutek napadu uciekł do Krakowa.

Osk. Nie. Aresztowano mnie za napad i odstawiono z Pruszkowa do Warszawy. W czasie transportu uciekłem i przyjechałem do Krakowa.

Przew. Wedle relacyj władz rosyjskich, podobno złoczyńcy jacyś odbili Krajewskiego na rogu ul Młynarskiej w Warszawie.

Osk. oznajmia, że robi mu się słabo i siada. — Dozorca przynosi mu wodę.

Przew. Kompletny szpital. (Na sali śmiech) Proszę przynieść karafkę sądową, gdyż woda jest ciągle potrzebna...

Osk. po chwili wstaje i opowiada, że był raz karany 3 miesięcznem więzieniem.

Przew. oznajmia, że tego samego imienia Krajewski poszukiwany przez policyę warszawską za morderstwo popełnione na Turowskim. Dalej wylicza przewodniczący szereg kradzieży, popełnionych przez Krajewskiego w Królestwie Polskiem.

Przew. Co skłoniło Krajewskiego do ucieczki i przyjazdu do Krakowa?

Osk. Bałem się więzienia. Ożeniłem się mam dwoje dzieci, jedno umarło, a synek żyje i zdrów.

Przew. Dlaczego się Krajewski puścił na złe drogi?

Osk. milczy.

Dalej opowiada Krajewski o spotkaniu się z Kobrzyńskim, Świerczyńskiego poznał na swojem weselu. O Goduli i Pousteckim nie słyszał.

W sprawie napadu na księgarnię Gebethnera określa swój udział jako biernego świadka. Bronią handlował z amatorstw,a a Kobrzyńskiemu wypożyczył pistolet i browning, użyty w czasie mordu.

Zeznania Krajewskiego przerywa przewodniczący, wykazując szereg sprzeczności.

W trakcie tego wstaje Kobrzyński i oświadcza, że Krajewski namówił go do napadu

Krajewski: Nie, to nieprawda.

Obr. dr Bader: Stał Krajewski w czasie napadu pod bramą?

Osk.: Nie.

„Pod koniec wczorajszej rozprawy przyszło do sprzeczki między Krajewskim i Łyżwińskim którzy wzajemnie zarzucali sobie nieścisłość w zeznaniach.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego godz. 9 rano.

Kronika.

Kraków, środa, 11 marca.

Kalendarzyk kościelny: Konstantyna i Firmina op.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 06, zachód o godz. 5 min. 36; długość dnia godz. 11 min. 30.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, nieco chłodniej. Półn.-zach. żywe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Brzydki Ferrante".

Odczyt w Uniwersytecie ludowym: „Rewolucyjna literatura galicyjska lat 1848—49" A. Krupatsch.

„**Teatr miejski we Lwowie:** „Pani prezesowa".

Wiadomości osobiste. Wczoraj rano prezydent dr Leo wyjechał do Wiednia. — Popołudniu wyjechał na 4-tygodniowy urlop dla poratowania zdrowia do Meranu dyrektor policyi Flattau.

Zakończenie semestru zimowego w uniw. Jagiellońskim nastąpi około 25 b, m. Wpisy na semestr letni rozpoczną się w Wielki czwartek, a wykłady z końcem kwietnia.

Z teatru miejskiego. „Taniec przed zwierciadłem", trzyaktowa sztuka Fr. de Curela, jedna z ostatnich nowości tegorocznego paryskiego sezonu, wystawiona wczoraj w Krakowie, okazała się dziełem, które może liczyć tylko na sukces literacki. Z życiem, prawdą, a choćby tylko prawdopodobieństwem, nie ma ona nic wspólnego. Odkładając dla braku miejsca sprawozdanie do następnego numeru, zapisujemy gorącą pochwałę dla p. Kamińskiej, która w roli Reginy rozwinęła grę, pełną życia i finezyi, jak niemniej dla p. Mihułowicza, który sekundował jej z talentem, zdobywając zasłużone uznanie publiczności.

Dzisiejszy koncert. Kraków nie ma stanowczo szczęścia w tym roku ze swą ulubienicą, p. Dębicką. Koncert jej, odkładany z listopada na styczeń z powodu niemożności otrzymania urlopu w Pradze, nie mógł się odbyć ani w styczniu ani w lutym. Wreszcie zapowiedziany był na dzień dzisiejszy. Tymczasem, jak nam komunikuje Dyrekcya koncertów krakowskich, artystka przeziębiła się i w ostatniej chwili przyjazd swój odwołała. Ponieważ inni artyści, biorący udział w tym koncercie, już się do Krakowa zjechali, nie można było koncertu odłożyć. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało się Dyrekcyi Koncertów pozyskać zastępczynię w osobie wybornej śpiewaczki operowej w Hamburgu, p. Matyldy Lewickiej, która chwilowo bawi we Lwowie. P. Lewicka wystąpi zatem w dzisiejszym koncercie, wykonując szereg pieśni Debussego, Sindinga, Vidala, Kienzla, oraz Marka, Szymanowskiego i Niewiadomskiego.

Ogniska i bursy terminatorskie. Dowiadujemy się, że podania o subwencye na ogniska i bursy terminatorskie mają być przedłożone ministerstwu robót publicznych najdalej w drugiej połowie marca, o ile zarządy te liczą na subwencyonowanie ze strony tego ministerstwa. Zarządy ognisk i burs terminatorskich powinny zatem bezzwłocznie wnieść podania, adresowane do ministerstwa robót publicznych na ręce Rady szkolnej krajowej we Lwowie, przestrzegając przytem ściśle postanowień i przepisów ministerstwa, kóre zarządom ognisk i burs są znane. O ileby który z zarządów przepisów takich nie posiadał, może je znaleźć w wydanej przez Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie broszurze „Zakładanie ognisk dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej", która zawiera również wzory podań i zestawienia rachunkowego. O broszurę tę należy zwracać się do Dyrekcyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ulica Smoleńsk l. 9. Powszechnie dają się słyszeć skargi, że ogłaszanie w drugiej połowie lutego wezwania o wnoszeniu podań jest bezwarunkowo spóźnione; życzyćby sobie należało, aby ministerstwo robót publicznych na przyszłość nieco wcześniej zawiadamiało o tem sfery interesowane.

Ruch emigracyjny. Przez Kraków przejechało wczoraj sześć pociągów nadzwyczajnych z robotnikami rolnymi do Prus. Razem przejechało na roboty dnia wczorajszego sześć tysięcy ludzi, przeważnie ze wschodniej Galicyi. Codziennie aresztuje policya na dworcu krakowskim agentów emigracyjnych.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko 49-letniemu lekarzowi z Podgórza, drowi Izaakowi Goldbergerowi, oskarżonemu o niedozwolony zabieg lekarski, oraz przeciwko 29-letniemu Józefowi Gleicherowi, subjektowi handlowemu, obwinionemu o współwinę w tej zbrodni.— W październiku z. r. przyjęto do kliniki położniczej w Krakowie 20-letnią Rozalię Weisserównę, u której stwierdzono objawy poronienia. Weisserówna przyznała po naleganiach otoczenia, że dr Goldberger wykonał u niej niedozwolony zabieg leczniczy, za co otrzymał 50 kor. Pieniądze na ten cel dał jej domniemany ojciec, Józef Gleicher recte Steinmetz. Chora zmarła w klinice. Po rozprawie zapadł wyrok, skazujący dra Goldbergera na sześć miesięcy więzienia, a Józefa Gleichera recte Steinmetza na trzy miesiące więzienia. — Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności. Rozprawie przewodniczył radca Ajdukiewicz, dra Goldbergera bronił profesor dr Rosenblatt, Gleichera dr Frühling, rodzinę zmarłej zastępował dr Bornet z Tarnowa.— Zaznaczyć należy, że wyrok na dra Goldbergera pociąga za sobą utratę dyplomu doktorskiego.

Z pogotowia ratunkowego. Na przechodzącą ulicą Starowiślną wczoraj wieczorem 60-letnią Pepi Prager najechał niewiadomego nazwiska cyklista i tak silnie ją potrącił, że staruszka upadła na beton i doznała poważnych kontuzyj na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło ofiarę wypadku do domu.

Z kroniki podgórskiej. (Komisya zapomogowa. Policyjne).

W poniedziałek wieczorem w sali Rady miejskiej w Podgórzu odbyło się posiedzenie komisyi zapomogowej pod przewodnictwem posła Maryewskiego. Komisya rozpatrywała oferty, nadesłane przez dostawców żywności, które będzie komisya sprzedawała po zniżonych cenach ubogim.

Szymon Haas polecił Janowi Kucharskiemu, aby odniósł do pewnego obywatela sztukę płótna. Kucharski nie dotrzymał przyrzeczenia, gdyż ulotnił się z towarem.

Pożar w Dębicy. Telegrafują nam: Wczoraj po południu wybuchł tu groźny pożar obok magazynów kolejowych. Spłonęła doszczętnie ogrzewalnia kolejowa. Akcya ratunkowa ograniczyła się do zlokalizowania pożaru. Straty znaczne.

Józef Śliwiński dyrektorem Konserwatoryum. Z Warszawy telegrafują: Józef Śliwiński przyjął propozycyę objęcia dyrekcyi Konserwatoryum w Saratowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 marca

HOTEL NARODOWY: Zygmunt Wojciechowski z Przemyśla; Aleksander Klobusik z Wołowic; Aleksandrowie Zugajowie z Wilamowic; Marya Gasińska z Czarnego Dunajca; Franciszka Tuchowska z Wielunia; Agata Orłowska ze Lwowa; Edmund Lipiński z Poznania; Feliks Argentowski z Warszawy; Anastazya Kroczyńska z córką z Radomia; Faustyn Weltmayer z Krosna; Herman Feit z Hamburga; Jozue Lammert z Antwerpii; Leonard Staszyński z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Zygmunt Lasocki z Wiednia; Marya Borowiczowa z Borysławia; Wincentyna Górska z Krosna; Kazimierz Szpondrowski z Muchacza; Ida Serafin z Jasła; Włodzimierz Sroczyński z Borysławia; Aleksander Diamand ze Lwowa; Jan Dryszkiewicz z Izdebnika; Stanisław Duszyński z Wiegnia; Dr Leopold Eichhorn z Nowego Sącza; Zofia Flatauowa z Warszawy; Dr Józef Schoenett z Wiednia; Gustaw Szaszkiewicz z Izdebnika; Leopold Zych z Wołowic; Drowa Janina Zubrzycka z Bitkowa; Dr Jan Nowina Zarzycki ze Lwowa; Ja Deptuch z Zakopanego; Witold Radzimiński z Kijowa.

---

†

Roman Rychwicki

uczeń VII. kl. c. k. V. gimnazyum

przeżywszy lat 20, po ciężkiej i dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9-go marca 1914 roku.

W ciężkim smutku pozostali rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 46 przy ulicy Krowoderskiej, które odbędzie się we środę dnia 11 b. m. o godzinie 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we czwartek dnia 12 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Norberta.

Zakład pogrzebowy J. HORAK ulica Mikołajska 14, Tel. 248.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 marca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 281·50, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 243·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 227·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 106·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 26·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 472·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 60·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 52·—, Czerwonego krzyża węg Tow. 5 złr. 31·75, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 100·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 225·50 Tureckie oblig. prem. kolei prc. 226·60, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Wiedeń, 10 marca. — Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 638·25, węg. Zakł. kredyt. 843·50, Anglobanku 343·75, Unionbanku 609·—, Länderbanku 521·—, Bankvereinu 535·—, Bodencredit 1245·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 642·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 677·50, Kolei państwowych 711·—, kolei południowej 103·50, kolei północnej 5055·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 828·50, Rima Muranyi 663·50, Praskiego Tow. żelaznego 2621·—, Fabryki broni 941·—, Akcye tureckie tyt. 437·—, Gal. Karp. Tow. naft. 984·75, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·55, Austr. renta koron. 83·—, Węgier. renta koron. 82·10, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 83·40, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredytowego ziemskiego 91·20, 56-letnie 4 i pół proc. Tow. kredyt. ziems. 91·50, 4% Listy Banku hip. 83·50, 4½% Listy Banku hip. 90·50, 5% Listy Bank hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·75, 4½% listy Banku kraj. 91·25, 4% Gal. Obl. propin. 97·50, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83·50, 4% pożyczka m. Lwowa 81·25, 4% pożyczka m. Krakowa 82·—, Losy tureckie 227·—, Marki 117·60, Ruble 252·—, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 773·—, Powsz, B. depoz. 551·—.

Usposobienie: bez obrotów.

Wiedeń, 10 marca. Cukier spok. 20·65—75; 21·45—55 Spirytus i nafta niezmienione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski